

---

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS  
FOLIA PHILOSOPHICA 17, 2006

---

*Piotr Szalek*

Uniwersytet Łódzki

## POJĘCIE ENERGII I JEGO KONSEKWENCJE W PSYCHOTERAPII

### 1. WSTĘP

Przechodzenie pojęć filozoficznych i naukowych na teren języka potocznego jest zjawiskiem naturalnym, stanowiącym odbicie procesów zachodzących w sferze kultury. Znamieniem współczesności jest powszechna obecność psychoterapii w życiu społecznym, jest nim też roszczenie uzdrowicieli do ugruntowania własnych poczynań leczniczych w nauce. Pojęcie energii wyraża jedno i drugie. Jak wskazuje Leszek Kołakowski, pojęcia przeżywają swoje powstanie, rozwój i rozkład, i tak właśnie ma się rzecz z terminem „energia”.

Przedmiotem niniejszych rozważań jest pojęcie energii, które funkcjonuje poza nauką powołaną do jej badania: fizyką. Nie mając kwalifikacji do jego analizy na gruncie tej nauki, przyjmuję punkt widzenia J. Taylora. Oto on w skrócie. Znamy dziś cztery rodzaje energii, które można wziąć pod uwagę przy badaniu zjawisk paranormalnych: grawitację, radioaktywność, elektromagnetyzm oraz siły jądrowe. Jeśli chcemy pozostawać w obszarze nauki, musimy przyjąć, że oddziaływania bioenergoterapeutów<sup>1</sup> odbywać się mogą tylko za pośrednictwem energii elektromagnetycznej. Rzecz w tym, że jej badacze doszli do wniosku, iż nie tłumaczy ona pewnych zmian zachodzących w sferze życia ludzkiego, a szczególnie wyleczeń niezgodnych ze standardami nauki [Taylor 1990, s. 51 i n.]. Pod pojęciem nauki rozumiem sposób poznania utrwalony w procedurach eksperymentalnych i statystycznych. Uważam, że nie jest on wprawdzie jedyny i obowiązujący, ale słowa „nauka” nie należy stosować do oznaczania innych rodzajów postępowania badawczego.

---

<sup>1</sup> Na oznaczenie leczenia energią używam też słowa „energoterapia”.

Aby zrozumieć współczesny sens pojęcia „energia” na gruncie pozanaukowym, należy: prześledzić proces utrwalania się tego terminu w nauce i psychoterapii, zarysować niektóre konsekwencje tego procesu poza tymi dziedzinami, opisać filozoficzny sens tych skutków. W opisie tym należy z kolei odpowiedzieć na dwa pytania: czy pojęcie „energia” funkcjonujące na gruncie bioenergoterapii można traktować jako zwiastun rewolucji naukowej? Czy leczenie bioenergoterapeutów zgodne jest ze standardami racjonalności obowiązującymi w kulturze europejskiej?

## 2. ENERGIA, MATERIA, CEL

Dla rozwoju pojęcia energii istotne było Arystotelesowskie rozróżnienie potencji i aktu (ἐνέργεια). Potencja to podstawowa zasada zawarta w rzeczach, może mieć ona charakter rozumny, gdy jej działanie wytwarza przeciwieństwa (na przykład rozum ma możliwości wytwarzania prawdy lub fałszu) i nierozumny, gdy działa tylko w jeden sposób, jak ciepło, które może tylko ogrzewać. Ruch, w którym obecny jest cel, nazywa Arystoteles działaniem, a działanie spełnione (mówimy: widzę, lub ujrzałem) – aktem [Arystoteles 1983, s. 1047a, 1048a, 1048b]. Aktualizację potencji można utożsamiać z działającą celowo formą.

Ruch jest atrybutem rzeczy [Arystoteles 1968, s. 201b], a zatem niezbędnym czynnikiem materii i formy rozumianej jako składnik pojęciowy rzeczy i tej działającej celowo, czyli aktywnej istoty rzeczy. W filozofii Arystotelesa forma i akt uzyskuje przewagę nad bierną materią [Tatarkiewicz 1970, s. 103]. Jednocześnie ruch jest urzeczywistnianiem bytu potencjalnego, który osiąga cel i formę skończoną w entelechii (ἐντέλεια) [Arystoteles 1968, s. 201a]. Entelechia, materia, cel to pojęcia, które stały się źródłem polemik na gruncie wielu nauk szczegółowych, w tym biologii i psychologii.

Pojęcie entelechii było w osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej biologii podstawą dla teorii specyficznej energii organizmów żywych (*vis-vitalis*), która kierować miała ich celowym zachowaniem. Pogląd witalistyczny, jakkolwiek reprezentowany przez mniejszość teoretyków, oddziaływał w całej historii filozofii i biologii. Finalizm zdominował wprawdzie myślenie psychologiczne, ale myśl o celowym działaniu organizmów próbował przewyciężyć Kurt Levin na gruncie teorii motywacji [Jaroszewski 1985, s. 240–243].

Jednocześnie fizjologia, która w dziewiętnastym stuleciu przechodziła okres dynamicznego rozwoju, stwarzała perspektywę zrozumienia ludzkiej świadomości jako funkcji ośrodkowego układu nerwowego i przewyciężenia witalizmu. Herman Helmholtz starał się wykazać, że zasada zachowania energii obowiązuje w całym dostępnym poznaniu ludzkim, uniwersum faktów, a zatem że organizmy żywe działają dzięki tej samej jakościowo

energii, która rządzi ruchem materii nieożywionej. W ten sposób, występując przeciw istnieniu specyficznej energii życiowej, Helmholtz próbował obalić finalizm. Sformułowana przez niego koncepcja energii stała się podstawą dla współczesnej fizjologii i jest milcząco przyjmowana przez dużą część psychologów eksperymentalnych.

Helmholtz i inni biologowie [Jaroszewski 1985, s. 44 i n.], występując przeciw witalizmowi, przyczynili się do oddzielenia pojęć energii i celu na gruncie biologii i psychologii. W rezultacie energię zaczęła badać fizyka, zjawiska celowe – psychologia (dziś też cybernetyka). Znaczenie terminu „cel” konstytuowane jest dziś przez specyfikę metod i pojęć różnych nauk, których przedstawiciele mogą się w kwestii tego znaczenia porozumieć. W psychologii na przykład całkiem nieźle mają się cybernetyczne koncepcje osobowości [Wiener 1971]. Inaczej jest z pojęciem energii, którego znaczenie utrwalone w kulturze autorytetem Arystotelesa oraz dyskusjami naukowców i filozofów, rozwijało się też inną drogą, mianowicie na gruncie psychoterapii.

### 3. HISTORII POJĘCIA ENERGIA CIĄG DALSZY, CZYLI ENERGIA W PSYCHOLOGII

W rozważaniach dotyczących historii pojęcia energii na gruncie psychologii wypada się teraz cofnąć w czasie. Sześćdziesiąt trzy lata przed przedstawieniem przez Helmholtza jego tez o tożsamości wszelkiej energii (Berlin, 1847), w Paryżu dwie komisje złożone z naukowców o uznanym dorobku potępiły metody leczenia Franza Mesmera. Był on przekonany, że rzeczywistość materialną przenika aktywna, eteryczna materia zwana przez niego fluidem zwierzęcym albo magnetycznym. Jest on tak subtelny, iż przenika inne ciała, nie tracąc nic ze swoich właściwości, może też działać z pewnej odległości. Tę materię-siłę można przekazywać pacjentowi w procesie leczenia. Szczególną rolę w terapii odgrywają pasma magnetyczne przechodzące przez ludzkie ciało. Skutek terapeutyczny magnetyzer osiągał przesuwał swoje ręce wzdłuż tych pasm, wzmacniając lub osłabiając ich siłę [Mesmer 1998].

Rzecz znamienna, że komisje, które dyskwalifikują naukowość prac Mesmera, skupiają się na fakcie istnienia materialnego nośnika wyleczeń [Eysenck 1965, s. 33]. Ich członkowie „potępiają magnetyzm zwierzęcy, negując istnienie jakiegokolwiek fluidu. Opisują oni z wielką dokładnością zjawiska magnetyczne (dziś powiedzielibyśmy hipnotyczne), stwierdzając nawet pewne efekty lecznicze stosowania manipulacji magnetycznych”. Członkowie komisji ulegają temu samemu złudzeniu, co inny magnetyzer – Deleuze, który staje się „ofiarą własnego rozumowania, kiedy pragnie wszystkie zasługi przypisać fluidowi, a prawie nic uczuciom”. Tymczasem Mesmer przypadkowo odkrywa nie fluid, ale zjawisko przeniesienia [Chertok, de Saussure 1988, s. 29, 42, 49–56].

Mimo używania przez mesmerystów słowa „magnetyczny”, ich rozumienie energii miało niewiele wspólnego z ujęciem Helmholtza. O ile prawdą jest, że psychoterapeutyczne teorie magnetyzerów ewoluowały „ku kozetce [psychoanalizy – P.S.]” [Chertok, de Saussure 1988, s. 39], o tyle Freud rozumiał energię nie jako specyficzny fluid, lecz, zgodnie z Helmholtzem, jako naturalne zjawisko fizykochemiczne. Twórca psychoanalizy był materialistą, co dobrze współbrzmiało z duchem szkoły E. Brückego, T. Meynerta, C. Wernickego. Freud miał świadomość tych źródeł [Binswanger 1963, s. 196]. Materializm ten pozwalał, choć tylko pozornie, pozbyć się sporów ontologicznych na temat stosunku ciała i duszy. Jednak Freud, który w swoim głównym dziele psychoterapeutycznym starał się przedstawić jako naukowca [Freud 1992, s. 78–79], korzystając w terapii ze zjawiska przeniesienia, szedł też śladami Mesmera.

Twórca psychoanalizy interesował się energią wydatkowaną przez organizm w formie przyjemnościowego pobudzenia. Stwierdził on, że o ile słowem oznaczającym siłę instynktu samozachowawczego jest „głód”, to popęd seksualny nie ma analogicznego terminu. Jego energię nazwał Freud *libido*. Ma ono charakter całkowicie naturalny, a jego źródłem jest chemia organizmu. *Libido* ujawnia się początkowo jako cząstkowe pobudzenia cielesne (oralne i analne), ale ma swoją historię, która prowadzi do decydującego dla wykształcenia się ludzkiej osobowości, edypalnego okresu rozwoju [Freud 1924] (proces ten w przypadku dziewczynek jest bardziej skomplikowany [Freud 1931, s. 317–321; 1995, s. 151]). Psychoanaliza w swym aspekcie ekonomicznym badać miała dynamikę tego rozwoju [Freud 1976, s. 21].

Energii popędu seksualnego nie badał jednak Freud za pomocą metod fizyki, chemii, czy biologii, lecz poprzez rozpoznanie śladów pamięciowych obciążonych urazami emocjonalnymi. Historia energii stawała się w końcu historią osobowości, która odczytywana była przez pacjenta pod kontrolą znającego teorię i praktykę leczniczą psychoterapeuty. Terapia była szczególnym procesem twórczym, w którym ciało na powrót stawało się słowem. Badając *libido*, trzeba było sięgnąć do metody nie odpowiadającej naturze tej siły. Psychoanaliza przestała wtedy być nauką naturalną i wkroczyła na pole hermeneutyki. W rezultacie Freud otrzymywał dwa szeregi wyników: jeden dotyczył materialnej energii, drugi – niematerialnej psychiki. Ta dwoistość zrodziła niekończący się spór o to, czy freudyzm jest teorią naturalistyczną, czy nie [Szalek 1999, s. 57–58] oraz stworzyła perspektywę powrotu do mesmerowskiego naturalizmu na gruncie bioenergoterapii.

Pojęcie energii zyskało w pracach psychoterapeutów pewną dwuznaczność. Zarówno fluid, jak i *libido* miały być energiami dającymi zbadać się przez fizykę i chemię, jednak w praktyce siły te były opisywane poprzez proces psychoterapeutycznego przeniesienia. Wydaje się, że chcąc zachować rac-

jonalizm w procesie leczenia, następcy Freuda nie powinni wykroczać poza psychoterapię. Postąpili inaczej: termin „przeniesienie” zastąpili pojęciem „energii”, udając, że nie wiedzą, iż jego miejsce jest na gruncie fizyki.

#### 4. POJĘCIE ENERGII WE WSPÓŁCZESNEJ PSYCHOTERAPII I BIOENERGOTERAPII, KONSEKWENCJE SPOŁECZNE

O ile Freud przeszedł w swej teorii drogę od fizjologii do hermeneutyki, o tyle jego uczeń – Wilhelm Reich rozpoczął swoją karierę na gruncie zbliżonym do klasycznej psychoanalizy, a zakończył w obszarze biologii, dość zresztą dziwacznej. Nazwisko Reicha kojarzy się zwykle z koncepcjami sformułowanymi przez niego po 1933 roku, które uczyniły z niego twórcę współczesnej bioenergoterapii.

Reich był przekonany o jedności ludzkiego ciała i psychiki. Funkcje tego układu są zaburzone przez kulturowe tłumienie popędów *libidinalnych* człowieka. Wydatkowanie energii w dążeniu do przyjemności dominuje u organizmów żywych nad konserwatywnymi popędami samozachowawczymi. W wyniku kulturowej represji seksualności organizm ludzki wytwarza pancerz charakterologiczny – anatomiczną osłonę przed traumatycznymi wpływami środowiska w postaci nadmiernego tonusu mięśni szkieletowych. W przeszłości masochistyczny lęk przed satysfakcją seksualną trwale odizolował funkcje układów wegetatywnego i motorycznego [Reich 1972, s. 194–225, 285], co spowodowało oddzielenie się zachowań świadomych człowieka od jego czynności mimowolnych. Reich odkrył, że energia seksualna, którą początkowo utożsamiał z elektromagnetyczną, później uznał za całkowicie specyficzną, jest niezbędna dla zdrowia. Energia ta, nazwana orgonem, ujawniała się na fotografiach kirlianowskich i we wskazaniach licznika Geigera-Müllera, około 1940 roku Reich odkrył ją w atmosferze.

Obserwując pierwotniaki, Reich doszedł wniosku, że „emocja w swojej podstawie jest tylko ruchem plazmy. Bódźce przyjemnościowe powodują «emocje» protoplazmy od centrum na zewnątrz” [Reich 1973, s. 137], w kierunku przeciwnym działają podniety nieprzyjemne. Wszystkie organizmy wyrażają swoje funkcje życiowe poprzez specyficzne dla nich ruchy, „mówią” o swych funkcjach biologicznych językiem ciała. Te ruchy naenergetyzowanej plazmy stanowią podstawę Reichowskiej terapii orgonalnej, której celem było zniszczenie opancerzenia organizmu. Każdy żywy układ energetyczny odchyła się w sposób zdrowy, występuje wtedy tendencja do połączenia ogona tego układu z głową – lub chory – ogon odchyła się w kierunku przeciwnym niż głowa. Reakcja pierwsza to, wyrażający nieświadome dążenie do przyjemności, odruch orgazmiczny, w którym żywa plazma „nieustannie dąży do połączenia dwóch embriologicznie ważnych sfer: ust i odbytu”.

Pancerz charakteru zbudowany jest segmentowo, a w jego strukturze odnajdujemy „robaka w człowieku”. U człowieka występują pierścienie:

czołowy, twarzowy, szyjny, piersiowy, brzuszny i miednicowy. Przez pierścienie te, wzdłuż osi ciała przepływa nieustannie energia orgonalna, a ich rytmiczne skurcze i rozkurcze powodują przepychanie tego na wół materialnego eteru z jednego ogniwa do drugiego. Jeśli naturalny rytm organizmu jest zakłócany przez zaciśnięcie się któregoś z pierścieni, następuje blokada przepływu orgonu. Energia swobodnie przepływająca ujawnia się w postaci nieskrępowanego zachowania, w przypadku blokady następuje skurcz tkanek, czego organizm nie może wyrazić w postaci emocji-ruchu (na przykład płaczu czy wymiotów). W rezultacie dążenie do przyjemności przekształca się w akt szaleństwa. W zdrowym stosunku seksualnym następuje „nadnałożenie” się (*superimposition*) dwóch prawidło zaginających się systemów energetycznych [Reich 1973, s. 146, 148, 154, 173 i n.] i wymiana orgonu.

Autorzy hagiograficznej książki o Reichu trafnie formułują logiczne konsekwencje jego rozumienia energii. Na przykład: energia orgonalna jest wolna od masy, nie ma inercji (dlatego trudno ją zmierzyć metodami konwencjonalnymi), jest medium aktywności grawitacyjnej i elektromagnetycznej, substratem wszelkich zjawisk naturalnych, ośrodkiem ruchu światła; jest w nieustannym ruchu (dlatego tak trudno ją zaobserwować), ale „o zarumienionych falach ciepła widzianych migotliwie ponad terenami zalesionymi i górami mówi się, że są ruchami energii orgonalnej”, te ruchy mają formę pulsującą; orgon działa wbrew prawu entropii, skupia się sam na sobie, przemieszcza się w odróżnieniu od ciepła i elektryczności z miejsc o niższym potencjale do miejsc o wyższym potencjale, procesy orgonoutyczne nie przebiegają mechanicznie, ale jakościowo zupełnie odmiennie od procesów entropijnych; energia, o której tu mowa, tworzy całości i części będące ośrodkami aktywności, te ośrodki mogą być żywe lub martwe, do pierwszych należą: biony (podstawowe cząstki orgonu), komórki, rośliny i zwierzęta, do drugich: chmury, sztormy, planety, gwiazdy i galaktyki, wszystkie te części mają wspólne cechy, na przykład: są negatywnie entropijne, przyjmują energię z otoczenia i przechodzą cykl narodzin, wzrostu, dojrzewania i upadku; z energii orgonalnej stworzona jest materia, która w pewnych warunkach wyrasta z orgonu wolnego od masy; orgon jest odpowiedzialny za życie; oddzielne jego strumienie mogą się nadnakładać, co we wszechświecie przyjmuje powszechną formę spirali (galaktyki, huraganu, cyklonu), „żywa natura jest [...] podstawową ekspresją nadnałożenia: dwa oddzielne strumienie energii unoszą się razem podczas aktu koitalnego”; orgon może być manipulowany i kontrolowany przez odpowiednie urządzenia [Mann, Hoffman 1980, s. 260]<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Trzeba tu dodać, że myśl Reicha ma dziś rzesze zwolenników, co wyraża się w istnieniu dynamicznie działających fundacji, rzeszy kontynuatorów jego terapii, czy projekcie „Dzieci Przyszłości” [Reich 1950]. Żywotność idei orgonu bywa też ugruntowana w wierze w to, że Reich jest następcą Chrystusa [Reich 1995, s. 104 i n.]. Por. Szalek [1999, s. 258–259].

Odkrywając orgon, Reich wierzył, że udowodnił naukowo istnienie Boga, stworzył nowe podstawy wszystkich nauk, a w szczególności psychologii, biologii, fizyki, chemii, genetyki, meteorologii, że był w stanie leczyć choroby (wszystkie z wyjątkiem zakaźnych), znalazł lekarstwo na chorobę popromienną, mógł zmieniać pogodę i uwolnić prawdziwą kreatywność, a co najważniejsze: dać człowiekowi trwale szczęście.

Nie powołując się na magnetyzerów, Reich wiele od nich przejął. Począwszy od przekonania, że energia życiowa ma naturę elektromagnetyczną, a skończywszy na myśli, że organizm ludzki ma charakter segmentowy. Mesmer „[...] wierzył [...], że potrafi uleczyć ludzi za pomocą magnesu, a potem, że może tego dokonać za pomocą jakiejś wewnętrznej siły” [Eysenck 1965, s. 31]. Reich leczył ludzi dość podobnie. Jednak miał on jeszcze silne poczucie wartości nauki. Dlatego mierzył orgon przyrządami używanymi przez fizyków i upierał się, że do jego odkrycia doprowadził go „[...] ściśle kontrolowany proces myślowy” [Reich 1973, s. 3]. Co więcej, pomysły Reicha cechowała pewna logiczna konsekwencja, zdawał on sobie mianowicie sprawę z tego, że uznanie istnienia pewnej specyficznej, niedostępnej poznaniu naukowemu formy bytu pozwala na formułowanie konsekwencji teoretycznych całkowicie od tego poznania niezależnych. Ponieważ zaś nauka chętnie posługuje się zdrowym rozsądkiem, przeto odległe są od niego wnioski Reicha.

Myśl Reicha znajduje dziś rzesze kontynuatorów. Jednym z nich był Stefan Abramowski (zmarł 5.11.2002) przedstawiający się jako człowiek leczący innych<sup>3</sup>, reprezentujący niewątpliwie bioenergoterapeutyczny kanon poglądów dotyczących energii psychicznej, której uzdrawiająca moc nie budzi w nim cienia wątpliwości. Oto dowód: „Bodajże w książce Billa Moyersa

<sup>3</sup> W „Polityce” nr 22 (02.06.2001) zamieściłem list, w którym powątpiewałem w racjonalność pojęcia energii psychicznej. Otrzymałem potem od S. Abramowskiego przesyłkę zawierającą jego opinie na temat tej energii. Przesyłka ta zawierała: list z dnia 07.06.2001 (podpisany), zwany dalej *Listem*; *List otwarty do Prezesa Naczelnej Rady Lekarskiej Prof. dra hab. Med. Krzysztofa Madeja*, zwany dalej *Listem otwartym* (bez podpisu); tekst zatytułowany *W odpowiedzi Stanisławowi Bemowi* (bez podpisu). Teksty te otrzymałem w edycji komputerowej, ich autor nie zastrzegł sobie prywatności korespondencji. Najbardziej skomplikowane jest odtworzenie lokalizacji artykułu S. Abramowskiego pod tytułem *Przyszłość medycyny*. Strona pierwsza z przesłanej mi kserokopii (z tym tytułem) pochodzi ze „Sztuki Leczenia”. Jednak w czasopiśmie tym nie ma artykułu pod tym tytułem. W „Sztuce Leczenia” (1998, t. IV, nr 4, s. 105–108) opublikowany jest artykuł pod tytułem *Refleksje po lekturze „Umysłu i uzdrawiania” Billa Moyersa*. Jednocześnie na pierwszej stronie kserokopii widnieje następująca informacja: „Tekst ukazał się również w grudniowym numerze 1999 »Nieznanego Świata« pod tytułem *Przemilczana rewolucja*”. Z kolei ze strony internetowej S. Abramowskiego dowiadujemy się, że *Przyszłość medycyny*, ulokowana na tej stronie osobno, ukazała się też w „Uzdrowiaczu”. Gdzie i pod jakim tytułem ukazał się ten tekst? Nie wiadomo dokładnie. Można natomiast wnioskować, że ten sam tekst występuje pod trzema różnymi tytułami. W niniejszym opracowaniu używał będę tytułu ze „Sztuki Leczenia”. Konfuzji dotyczącej autorstwa i tytułów dzieł pisanych przez S. Abramowskiego jego strona internetowa nie rozwiewa. Znajdują się na niej zdjęcia jego i Adama Abramowskiego (syn?) i dwanaście artykułów (niektóre S. Abramowski mi przysłał – inne nie), z których tylko jeden jest podpisany nazwiskami Adama i Stefana Abramowskiego.

[*Umysł i uzdrawianie*] znalazłem fragment, gdzie profesor medycyny, pragnąc zademonstrować kolegom działanie energii psychicznej, wyświetlił im... film pornograficzny. Ci z początku patrzyli na niego ze zdumieniem, ale kiedy uświadomili sobie, jakie potężne zmiany [hormonalne i nie tylko] zaszły w ich organizmach pod wpływem bodźca wyłącznie psychicznego, pojęli aluzję”. Zdaniem Abramowskiego, istnieją tylko dwa sposoby na wytłumaczenie takich zjawisk, jak zmiany w kosmkach jelitowych czy pęcherzykach płucnych: powoduje je mianowicie albo energia psychiczna, albo krasnoludki. Równocześnie autor *Listu* dobroduszenie przyznaje, że jego „[...] koledzy bioterapeuci wygadują na kanwie tego, co robią, mnóstwo głupot [...], ale z **poznawczego punktu** [podkreślenie S. Abramowskiego – P.S.] widzenia to jest zupełnie nieistotne” [Abramowski 2001a, s. 1, 2].

Myśli swych Abramowski nie wyraża całkowicie jasno. Trudno, na przykład, wywnioskować, kiedy mówi od siebie, a kiedy nie, kiedy i czyje tezy akceptuje. Jednak pojęcie energii psychicznej jest dla niego niezbędne dla uzasadnienia sensu istnienia medycyny niekonwencjonalnej<sup>4</sup>. Jej przedstawiciele w Anglii i USA, autor, nie zważając na przykre doświadczenia, jakie ludzkość miała z rewolucjami, nazywa „rewolucjonistami medycznymi” [Abramowski 1998, s. 106]. Podstawy pojęciowe medycyny konwencjonalnej stworzył R. Descartes, a zatem liczą sobie one trzysta lat, żadna zaś inna gałąź wiedzy nie opiera się na tak przestarzałej podbudowie. To z niej wywodzi się koncepcja, którą Abramowski określa mianem redukcjonizmu. O ile można wywnioskować z tez Abramowskiego, oznacza ona negowanie wpływu czynników duchowych na cielesne<sup>5</sup>.

Aby lepiej zilustrować sposoby działania medycyny niekonwencjonalnej, autor opisuje przypadek chorej, której lekarz po długiej wizycie zaordynował kupno pralki... z powodu zbyt intensywnej pracy. Abramowski twierdzi stanowczo, że „przy tysiącu takich lub podobnych rozpoznań, **znika** [podkreślenie S. Abramowskiego – P.S.], dosłownie zapada się pod ziemię 50, 60, a może 80% redukcjonistycznej medycyny... Lekarza zamienia się tutaj w pomocnika, uzdrowiacza szamana”. Lekarze rewolucjoniści nie wiedzą, czy uprawiają medycynę, czy religię, twierdzą tylko, że „[...] źródełków obu słów jest właściwie taki sam” [Abramowski 1998, s. 107]. Twierdzenia tego autor bliżej nie wyjaśnia.

W artykule Abramowskiego pojawia się też wątek osobisty. Oto lekarze – tradycjoniści w USA potrafią przyznać się do tego, że ich światopogląd

<sup>4</sup> Podobną tezę eksponował Reich [1973, s. 467–515]: orgon wyleczyć miał ludzkość z pandemii (dżumy emocjonalnej).

<sup>5</sup> Na ogół słowo „redukcjonizm” rozumiane jest jako metodologiczny postulat badania całości poprzez części, podejście ilościowe w badaniach naukowych i wynikające stąd przekonanie o powszechnej tożsamości zjawisk w przyrodzie. Niejasność użycia słowa „redukcjonizm” u zwolenników medycyny niekonwencjonalnej jest dość powszechna [Capra 1987].



nie pasuje do medycyny niekonwencjonalnej, co jest „wprost wzruszające” i odróżnia ich od medyków polskich okazujących swą arogancką wyższość [Abramowski 1998, s. 108]. Autor wyraża przekonania, że medycyna polska to kolos na glinianych nogach, że rozleci się ona tak, jak rozleciał się Związek Radziecki i ubolewa nad tym, że rewolucja medyczna jeszcze do Polski nie dotarła.

Abramowski przedstawia trzy dowody na wyższość medycyny niekonwencjonalnej nad tradycyjną. Po pierwsze medycyna oficjalna jest „odczłowieczona i [...] istnieje [w niej – P.S.] przepaść między lekarzem i pacjentem” [Abramowski 2001b, s. 1]. Tezy tej autor nie rozwija. Po drugie, bardzo wielu sławnych ludzi popiera medycynę niekonwencjonalną. Po trzecie, leczy ona przypadki, których nie potrafi wyleczyć medycyna tradycyjna. Sukcesów tej ostatniej Abramowski nie kwestionuje, chwali na przykład poznanie kodu genetycznego, które umożliwi kurację wielu nieuleczalnych przedtem chorób czy skuteczne oddziaływanie na ludzkie ciało (na przykład przysycie odciętej ręki) [Abramowski 2001, s. 4]. Jednocześnie nie żywi dla takich osiągnięć podziwu niewolniczego. Bioterapia też działa skutecznie na ludzką anatomię, a „[...] zastosowanie jogi, czy innych form medytacji, potrafiło usunąć blizny pozawałowe” [Abramowski 1998, s. 107]. Co więcej, on sam wyleczył chłopca chorego na wydawałoby się, nieuleczalną chorobę genetyczną. W trakcie terapii okazało się zresztą, że lekarz neurolog zmienił rozpoznanie po to, aby nie uznać porażki medycyny tradycyjnej, co Abramowski określa mianem „brudnego nadużycia” [Abramowski 1998, s. 3]<sup>6</sup>. Autor wskazuje na prostą drogę uniknięcia takich nadużyć: badanie skuteczności leczenia bioterapii w oparciu o ślepe próby.

Reich obiecuje człowiekowi życie w łagodnym klimacie, Abramowski w dobrym zdrowiu, ale człowiek do szczęścia potrzebuje jeszcze towarzystwa, a zapewnia mu je współtwórca wspólnoty Stelle w Illinois – Eklal Kueshana. Materia, jak twierdzi on, jest „esencjalnie pojęciem naszych receptorów zmysłowych, które same są z takiej materii” [Kueshana 1982, s. 20]<sup>7</sup>. Świat

<sup>6</sup> Nie ma tu miejsca na polemikę z tezami Abramowskiego dotyczącymi rozpoznania i przebiegu choroby chłopca. Zwróćmy tu uwagę tylko na jedną z wielu osobliwości. Faktem popierającym pierwsze rozpoznanie miało być uwidaczniające się stopniowo opóźnienie umysłowe chłopca. W drugim rozpoznaniu nie występowało już upośledzenie, wprawdzie Wojtek miał tylko upośledzenie lekkie, ale „trzeba znów wytrawnego pedagogicznego spojrzenia [matki Wojtka – przyp. P.S.], żeby zdawać sobie sprawę, że to opóźnienie nie stało [podkreślenia S. Abramowskiego – przyp. P.S.] w miejscu! Ono ciągle narastało” (ibid.). Spieszę zapewnić, że: 1. pedagog o najwytrawniejszym nawet oku nie posiada kwalifikacji pozwalających mu ocenić iloraz inteligencji 2. psycholog o takim samym oku ocenia ten iloraz w oparciu o badanie odpowiednim testem a najlepiej ich baterią 3. zgodnie z elementarną logiką, stwierdzenie postępującego charakteru upośledzenia może się odbyć tylko na podstawie dwóch pomiarów.

<sup>7</sup> Kueshana używa tu słowa *concept*, które można też tłumaczyć jako „idea” lub „plan”.

składa się z atomów – ładunków energii, których stałość zagwarantowana jest przez kołowy ruch otaczających je elementów. Atom jest kroplą energii, pustym miejscem, otoczonym krążącymi wokół niego elektronami. Funt stali, który wydaje się tak materialny, jest w istocie zbiorem wirów elektronów oddzielonych od siebie obszarami energii, tak samo zbudowane są ludzkie tkanki. Kueshana opisuje energię elektromagnetyczną ujawniającą się przy przenoszeniu eteru, który z kolei jest siłą podstawową, przenikającą cały kosmos. Relacje między kwantami energii elektromagnetycznej a eterem nie są przez Kueshanę bliżej wyjaśnione.

Pewna ilość ludzi, zdaniem jednego z bohaterów książki, a więc jak należy się domyślać i jej autora, jest zorganizowana w bractwach osobiście przez Melchizedeka – Chrystusa. Najstarsze z nich zostały ustanowione dwadzieścia tysięcy lat temu, najmłodsze – około pięciu tysięcy. Członkowie bractw nieustannie komunikują się za pomocą telepatii. Wprawdzie nauka neguje istnienie tego zjawiska, ale to dlatego, że „[...] telepatyczne przekazywanie myśli jest [...] wielkim nonsensem dla ludzi nie wytrenowanych w tej czynności; dla kogoś, kto używa jej codziennie, telepatia jest faktem, od którego nikt go nie odwiedzie. Członkowie Bractw<sup>8</sup> od dawna opanowali czas, przestrzeń, energię i atom, co wydaje się niemożliwe tym, których umysły nie dojrzały do zrozumienia wszystkich sekretów natury” [Kueshana 1982, s. 62].

Energię należy wydatkować dla dobra innych, ale Bóg każe myśleć przede wszystkim o sobie, a pozytywna *Karma* jest bardzo użyteczna dla osiągnięć *ego* (egoicznych). Z drugiej strony patologiczny kult osiągnięć jest zbyt dużą stratą energii. Posiadając cele egoiczne, ludzie różnych płci uczestniczą w pracy intelektualnej i podtrzymywaniu gatunku, kiedy to wyzwala się orgazm. Zawiera on pewną ilość okultystycznej siły utrzymującej w całości najmniejsze części ludzkiego ciała i wraz z intelektem tworzy kreatywną energię ludzkiego życia. Energia seksualna ma ogromną siłę przyciągania, a im większe są osiągnięcia egoiczne, tym lepsze wyniki osiąga człowiek przez seks i intelekt. Wyniki te ujawniają się w planie fizykalnym (cielesnym) oraz astralnym (reinkarnującym).

Każdy rodzaj emocji, której doświadcza ciało, ma swoje charakterystyczne wibracje i wydziela energię o specyficznym kolorze. Barwy z kolei tworzą aurę *ego*, czyli spektrum kolorów. Pewne uczucia powodują powstanie mrocznego koloru aury Czarnych Mentalistów [Kueshana 1982, s. 90–94] (Kueshanie chodzi prawdopodobnie o racjonalistów), inne – jasnego koloru miłości aniołów i Archanioła<sup>9</sup>. Każda żywa istota istnieje w dwóch planach i „jak długo Życiowe Ciało Planu Eteryjnego jest integralne, tak długo

<sup>8</sup> Używanie przez Kueshanę wielkich liter podkreśla wagę słowa.

<sup>9</sup> Przekonanie, że kolory leczą, jest dość typowe dla bioenergoterapii [Sui Choa Kok 1993].

istnieje ciało fizyczne” [Kueshana 1982, s. 202]. Wszelkie przejawy duchowej energii ujawniają się w pracy wspólnoty Stelle.

Poglądy Kueshany są dowodem na to, że Reichowska interpretacja pojęcia energii wyzwoliła ten termin z konotacji naukowych i stworzyła możliwość lokowania go w dowolnym obszarze refleksji, co w istocie rzeczy oznacza, że pozbawiła je wszelkiego intersubiektywnie komunikowalnego znaczenia.

## 5. KONKLUZJE

### 5.1. Pojęcie energii: degeneracja czy paradygmat przyszłości?

Koncepcje przednaukowe formułowane są bez instytucjonalnych uogólnień, w oparciu o obserwacje pojedynczych badaczy. Kuhn twierdzi, iż ich studiowanie rodzi wrażenie, „[...] że prowadzą one do jakiegoś grzęzawiska” [Kuhn 1968, s. 32], co dobrze opisuje stan współczesnej teorii energii psychicznej. Z jednej strony, używa się w nich sformułowań, które dawno już znajdują się w obrębie paradygmatu (bez oglądania się na rygory nauki, ma się rozumieć), z drugiej zaś, powtarza się równie dawno zdezaktualizowane tezy pozanaukowe (specyficzna energia życia). Metoda naukowa mogłaby to „grzęzawisko” uporządkować, ale mimo propozycji organizowania „ślepych prób”, mimo zapewnień o cudownych wyleczeniach i działaniu medycyny niekonwencjonalnej, nawet wbrew prawom genetyki, w doniesieniach bioenergoterapeutów jest zaskakująco mało danych dotyczących efektów leczenia zbadanych w oparciu o racjonalne zasady doboru losowego. Tymczasem medycyna nie potwierdziła terapeutycznego wpływu domniemanej energii, reiki [Peterko 1992], reinkarnacji etc. Leczenie energią psychiczną należy zatem uznać za niezgodne z historią medycznych pojęć zdrowia i choroby, które w naszej kulturze znamy i akceptujemy. Mesmer leczył ludzi za pomocą wanny z wystającymi prętami, Reich za pomocą blaszanego pudła. Bioenergoterapeuta zamiast takiego „akumulatora” używa dłoni lub oczu, ale zasada terapii pozostaje taka sama: przekaz energii, której istota tkwi w tym, że daje się przekazywać.

Teorie współczesnych bioenergoterapeutów są empiryczne empirycznością szczególnego rodzaju. Orgon Reicha jest niebieski, ponieważ każdy widzi go na niebie, a bezchmurne niebo jest niebieskie. Brennan zapewnia, że „najprostszym sposobem zaobserwowania Powszechnego Pola Energii jest położenie się na plecach na łące w ciepły słoneczny dzień i wpatrywanie się w błękit nieba. Po jakimś czasie zaczniesz dostrzegać maleńkie kuleczki

orgonu wirującego na tle nieba” [Brennan 1996, s. 54]. Odpowiednio cierpliwa obserwacja poucza też o tym, że Słońce krąży dookoła Ziemi. Co więcej, udowadnianie empiryczności energii psychicznej poprzez fakty wyleczenia mija się z celem. Trzeba jeszcze wykazać, że do wyleczenia nie przyczyniły się inne czynniki, czego zrobić niepodobna. Jeśli bowiem uznać, że właściwości energii psychicznej nie da się zbadać tradycyjnymi metodami, to nie mamy sposobów, by „dostrzec” tę energię, a nie można udowodnić braku działania tego, czego nie widzimy.

Według Kuhna, rozwój nauki znaczący jest zrywającymi z tradycją rewolucjami. Przekształcają one na zasadzie nagłego zwrotu cały utarty w obrębie nauki instytucjonalnej sposób myślenia (paradygmat), jak miało to miejsce w przypadku teorii Kopernika. Można pytać, czy takiego charakteru nie ma, występujące poza paradygmatem, pojęcie energii. Jeśli tak, to zapowiadałoby ono następny wielki przełom w nauce i byłoby symptomem nie degeneracji myślenia, ale jego rozwoju<sup>10</sup>.

W odniesieniu do pojęcia energii przypuszczenie to nie wydaje się trafne. Oprócz terminów stanowiących podstawę rewolucyjnego rozwoju nauki, w jej historii ważne były także informacje zbierane w ramach paradygmatu, co zachodziło często w praktyce życia społecznego. Dane te rozszerzały zakres obserwacji sprzecznych z paradygmatem, działo się tak na przykład, gdy koncepcja geocentryczna znajdowała coraz więcej wyjątków w praktyce obliczania kursów na morzu. Pewne jest, że w procesie rewolucji naukowej zarówno pojęcia mieszczące się w ramach danego paradygmatu, jak i te, które lokowały się poza nim, musiały mieć jakiś obszar wspólny w kulturze, musiały mianowicie dać się w ramach danego języka zakomunikować. W nauce obok treści typowych pojawiają się zagadnienia niecodzienne, ale „nie pojawiają się one na zawołanie. Pojawiają się w szczególnych okolicznościach przygotowanych przez postęp nauki instytucjonalnej” [Kuhn 1968, s. 50].

W ten sposób standard dyskusji w historii nauki wyznaczony jest nie tylko przez nowe „wywrotowe” pojęcie, ale i oficjalną wiedzę, która w jakimś sensie stanowi podstawę dla obalenia paradygmatu, to właśnie zbieranie danych w jego ramach przygotowuje grunt do obalenia go [Kuhn 1968, s. 82–85]. Kto chce wykazać, że fizyka nie jest w stanie zbadać ważnego aspektu rzeczywistości, musi udowodnić, że pojęcie energii na gruncie mechaniki newtonowskiej czy teorii względności jest złe. Przeczucie tego faktu miał Reich, kiedy z uporem godnym lepszej sprawy utrzymywał, że orgon daje się mierzyć metodami stosowanymi przez fizykę. Współcześni bioenergoterapeuci rozterek Reicha już nie mają i zamiast dbać o stworzenie wspól-

<sup>10</sup> Można się też zastanawiać nad tym, czy pojęcie energii nie wyraża zwrócenia się badaczy w kierunku pojęć pozanaukowych w sytuacji dla nauki przejściowej. Rozważania takie wymagałyby jednoznacznego rozstrzygnięcia kwestii czy współczesna nauka rzeczywiście jest w kryzysie [Motycka 2000, s. 249–256].

nego języka umożliwiającego dyskurs różnych dziedzin, stwierdzają po prostu, że wszystko, co dziwne, jest uwarunkowane działaniem energii psychicznej.

Reich mylił się, gdy pisał, że nie chce dezawuować teorii, jak to sam określał „kolegów z innych gałęzi nauk” [Reich 1973, s. 365], czyli po prostu naukowców. (Reich sam uważał się za przedstawiciela nauki zwanej przez siebie fizyką orgonalną). Do istoty nauki należy przekonanie, że w bliższej lub dalszej przyszłości jest ona w stanie poznać i opanować wszelkie aspekty rzeczywistości naturalnej. Twierdzenie, że istnieje energia, której nauka nie potrafi zmierzyć, jest żądaniem zrzeczenia się przez tę naukę tej istotnej cechy. Energię mierzymy termometrem, licznikiem Geigera-Müllera, radiometrem, a nie efektami terapeutycznymi. Kto chce ją mierzyć wyleczeniami i twierdzi, że pozostaje w sferze nauki, popełnia nadużycie. Jak stwierdza stanowczo J. Searle, „cokolwiek dodaje do własnej nazwy słowo «nauka», najprawdopodobniej nią nie jest” [Searle 1995, s. 9] (na przykład: „naukowa bioenergoterapia”). Można do tego dodać: ktokolwiek twierdzi, że używa sił niepoznawalnych uznanymi metodami naukowymi, w rzeczywistości próbuje naukę obalić. Abramowski pyta: „czy energia elektryczna nie istniała przez opisaniem jej przez naukę” [Abramowski 2001a, s. 1]. Otóż nie, nie istniała ani w języku nauki, ani w sensie potocznym tego języka. Energia elektryczna pojawiła<sup>11</sup> się wtedy, gdy B. Franklin stworzył piorunochron, gdy M. Faraday skonstruował pierwszą maszynę przetwarzającą tę energię na pracę, gdy człowiek nauczył się ją mierzyć i wykorzystywać<sup>12</sup>. Przedtem piorun mógł być przejawem, na przykład dopustu Bożego, ale nie energii elektrycznej. Dlatego energia psychiczna jeszcze dziś nie istnieje.

## 5.2. Szamanizm a leczenie

Ulubionym celem ataków współczesnych zwolenników wszelkiej niekonwencjonalności jest filozofia R. Descartesa [Capra 1987, s. 83 i n.]. Jego koncepcja dwóch odrębnych, mających całkowicie odmienną naturę substancji, z jednej strony współbrzmiała ze zdroworozsądkowymi odczuciami ludzkimi (wszak wszyscy mamy poczucie pewnej odrębności duszy i ciała), z drugiej – przeczyła im, oto bowiem, wbrew teorii, te dwie substancje oddziałują na siebie, do tego stopnia, że tylko niewielu osobom udało się stwierdzić empirycznie istnienie ducha bez materii, a i tak ich świadectwa nie spełniają rygorów metody naukowej. W wieku dziewiętnastym fizjologowie próbowali udowodnić, że dusza jest rodzajem materii. Nie udało

<sup>11</sup> Ustalenie paradygmatu dla teorii elektryczności nastąpiło między 1740 a 1780 r. [Kuhn 1968, s. 38].

<sup>12</sup> Por. uwagi Kuhna o zmianie sposobu widzenia świata po zmianie paradygmatu [Kuhn 1968, s. 127–150].

się to. Człowiek postrzegający świat nie widzi przeskakujących po neuronach ładunków elektrycznych, ale kształty, osoby, barwy, tworzy po prostu obraz, który oprócz fizjologii zwiera jakąś nie dającą się ująć kategoriami biologicznymi „resztę” [Jaroszewski 1985, s. 51 i n.]. W ten sposób dualizm kartezjański znalazł swoją kontynuację w trudnościach psychologii naukowej, co upoważnia do agnostycyzmu, a nie do używania pojęcia energii.

Jeszcze psychologowie wieku dziewiętnastego (W. Wundt) i przełomu stuleci (E. B. Titchener) jako zwolennicy paralelizmu psychofizjologicznego próbowali zachować jakieś rozwiązanie ontologiczne dla swojej nauki, ale już behawioryzm i następująca po nim psychologia nie podejmowały problemu dualizmu. Psychologowie w sposób mniej lub bardziej świadomy zredukowali pole swoich badań. Do tego doszła jeszcze omawiana wyżej dwuznaczność psychoanalitycznego pojęcia energii. Lukę, która powstała w nauce w wyniku zaniechania przez psychologię filozoficznego problemu dwoistości substancji, wypełnia obskurantyzm, którego przedstawiciele bałamutnie zapewniają, że problem dualizmu rozwiązują słowem „energia”<sup>13</sup>.

Cytowany tu Taylor wierzył niegdyś w istnienie „piątej energii” i jako człowiek racjonalnie myślący we wszystkie logiczne tego konsekwencje (uzdrowienia, istnienie telepatii, prekognicji, psychokinezy etc.). Postanowił zbadać dane empiryczne dotyczące istnienia tej energii. Badanie to dało wynik negatywny, a Taylor w zakończeniu swojej książki stwierdza, że „szukaliśmy zjawisk nadnaturalnych i nie znaleźliśmy ich [...]. Tym, co napotkaliśmy, były przede wszystkim marne eksperymenty, tandetne teorie i ludzka łatwowierność” [Taylor 1990, s. 209]. Istotnie, ignorancja występująca w pracach zwolenników bioenergoterapii jest żenująca. Niewiedza ta dotyczy w zasadzie wszystkich dziedzin, których jaka taka znajomość mogłaby być dla samoświadomości teoretycznej bioenergoterapeutów przydatna: od elementarnej historii myśli ludzkiej począwszy, poprzez fizykę, chemię, biologię, psychologię, medycynę, na metodologii nauk skończywszy. Wątpliwości budzi nawet stylistyka prac<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Los ten spotyka i inne pojęcia, które funkcjonują zarówno na gruncie języka potocznego jak i nauki. Do typowych przykładów należą pojęcia „matriarchat”, „patriarchat”.

<sup>14</sup> Jak choćby tytuł: M. Coddington, *Poszukiwacze uzdrawiającej mocy: Reich, Cayce, Kahuni i inni odkrywcy uzdrawiającej mocy* [tłum. K. Chudziński, Bydgoszcz 1993]. Oto inny przykład. B. Brennan pisze, że „matematyk Helmont w wieku XIX wyobrażał sobie uniwersalny fluid, przenikający wszystkie rzeczy [...]”. Pomińmy toporny styl. Czy nie chodzi aby o szesnastowiecznego lekarza i alchemika? I dalej „matematyk Leibnitz”, czy nie jest tu mowa o filozofie i matematyku Leibnizu. Pisownia używana przez Brennan jest wprawdzie dopuszczalna, ale i tak nie wiadomo, w jakim kontekście Leibniz pisał, że „kluczowym elementem wszechświata są centra siły zawierające swoje własne źródła ruchu”. Sytuację rozjaśniłyby odsyłacze czy bibliografia, ale te używane są przez teoretyzujących bioenergoterapeutów dość rzadko. Dopelnienie znajdziemy w poniższym zdaniu: „Inne właściwości zjawisk związanych z uniwersalną energią zaobserwowali w XIX wieku Helmont i Mesmer, odkrywca mesmeryzmu, który dał początek hipnozie”. Bez komentarza. [Brennan, s. 46].

Pewien bioenergoterapeuta wygłosił znamienne dla tego zawodu opinię, że „największym wrogiem człowieka jest sceptycyzm” [Walewski 2001]. Jest ona z gruntu fałszywa i szkodliwa. Mniej lub bardziej jawni eksponenci tej tezy negują w gruncie rzeczy oparty właśnie na krytycyzmie wymóg racjonalności, która w naszej kulturze uznana jest za wartość. Największym wrogiem człowieka jest bezkrytyczna wiara w wewnętrznie sprzeczne, a noszące pozór naukowości pojęcia. Jeśli zrezygnujemy ze sceptycyzmu, to możemy przyjąć dowolną filozofię i stwierdzać, że krok ten stwarza możliwość leczenia ludzi. Znalezienie się w obrębie dziwacznej rzeczywistości Kueshany złożonej w zasadzie ze wszystkiego i niczego (magnetyzm, atom, energia, ciało astralne, reinkarnujące, orgazm, eter etc.) jest logicznym następstwem zrzeczenia się wątpliwości. Absolutnie nie można zgodzić się z tezą Abramowskiego, iż wygadywanie głupot jest nieistotne z poznawczego punktu widzenia. Wygadywanie głupot jest pustoszące w skali społecznej i indywidualnej, a najbardziej szkodzi dążeniu do prawdy. Pojęcie energii sprzyja wygadywaniu głupot.

Nic nie zwalnia lekarza z obowiązku racjonalnego określenia natury czynnika leczącego. Jeśli nie wie on, co leczy, na co to nieznanne „coś” działa, to niestety nie ma pewności, czy w trakcie terapii nie szkodzi pacjentowi, a nie jest prawdą, że pacjenci uzdrowieli zawsze przychodzą do nich rozczarowani medycyną naukową. Przeciwnie, często przybywają oni przyciągnięci obietnicą leczenia metodami rygorystycznie racjonalnymi, czyli naukowymi. Szamani kultury europejskiej takich metod nie oferują, za to wygłaszają argumenty o charakterze przekonaniowym, wskazując na ogromną ilość utytułowanych autorytetów, które potwierdzają istnienie energii psychicznej. Tymczasem suma wielu błędów nie jest prawdą, a jak to zauważył Nietzsche, przekonania są jej gorszymi wrogami niż kłamstwa.

Nie sposób jednak nie dostrzec tego, że Reich i jego kontynuatorzy osiągają często efekty terapeutyczne. Dzieje się tak dzięki sugestii wykorzystywanej przez psychoterapeutów. Sugestia tym różni się od energii, że znane są jej ograniczenia, które psychoterapeuci powinni uwzględniać w swojej praktyce<sup>15</sup>. Od tego obowiązku, śniąc swój sen o potędze, uchylają się bioenergoterapeuci. Zresztą bioenergoterapeutyczny czy, jak kto woli, szamański sposób myślenia przenika też do psychoterapii [Lowen 1991, s. 27–43]<sup>16</sup>. To lansujące obskurantyzm użycie pojęcia „energia” zaciemnia

<sup>15</sup> Chcę podkreślić, że polemizując z bioenergetycznym podejściem w psychoterapii, nie tracę z pola widzenia problemu zastosowania w jej obrębie procedur nie podlegających weryfikacji naukowej. Jeśli potraktować sprawę rygorystycznie, to wymogi metody terapeutycznej opartej na danych nauki spełniają dziś tylko niektóre techniki terapii behawioralnej. Problem terapeutycznej stosowalności metod nie pochodzących z obszaru nauki patrz Szałek [2002, s. 61–62].

<sup>16</sup> Trzeba pamiętać o tym, że pojęcie energii psychicznej jest popularne zwłaszcza wśród praktykujących adeptów psychologii. Psychologowie odbierają sens słowom, zastępując na przykład pojęcie „wyobraźnia”, słowem „wizualizacja”, „krytycyzm” – „kontr Sugestywnością”, „dojrzałość” – „inteligencją emocjonalną”, do tego dodają niechęć do rzetelnych metod badawczych. W rezultacie degrengoladzie ulegają osiągnięcia psychologii naukowej.

prawdę podstawową: jeśli ktoś chce być leczony naukowo, to ma do wyboru medycynę i niektóre rodzaje psychoterapii, w przeciwnym wypadku może się decydować na astrologię i bioenergoterapię. Jeśli nie wiemy, jaką siłą leczą bioenergoterapeuci, to bioenergoterapię jako metodę szamańską należy odrzucić, a nie żarliwie zapewniać, iż jest ona naukowa<sup>17</sup> tylko z tego powodu, że używa się w niej pojęcia energii.

Nie ma żadnej różnicy między regulowaniem pogody za pomocą organu a likwidowaniem blizn pozawałowych poprzez medytację. Przykład z filmem pornograficznym jest zły. Oto w czasie projekcji fale świetlne wywołują pobudzenie receptorów, które oznacza, że zjawisko fizyczne jest przetwarzane na informację w kolejnych częściach układu nerwowego. Wynikiem tego procesu jest powstanie obrazu, a jego podstawą energetyczną – procesy przewodnictwa nerwowego. Ich natura jest znana biofizyce i biochemii. Równoległe działa układ wegetatywny. Skutkiem tych procesów może być podniecenie seksualne. Jedynym zjawiskiem zagadkowym w tej sekwencji jest tworzenie się obrazu, który, jak wspomniano, wykracza poza proces neurofizjologiczny. „Potężne zmiany hormonalne i nie tylko” dadzą się bardzo dobrze a racjonalnie wyjaśnić w zgodzie z prawami fizjologii. Dlatego Abramowski niepotrzebnie puszcza do czytelnika perskie oko – jeżeli w całym tym zajściu jest jakaś aluzja, to szyta grubymi nićmi.

W języku istnieją słowa, które znaczą niewiele, a służą jedynie legitymizacji pewnych działań. Lekarz musi mieć wykształcenie medyczne, psychoterapeuta – psychologiczne, bioenergoterapeucie wystarczą w zasadzie<sup>18</sup> dłonie pełne światła. I tu należy sformułować wobec bioenergoterapii zarzut najważniejszy. Oto faktem jest, że liczba leczących szamanów wzrasta dziś niepomiernie i należy przyjąć, że zjawisko to wyraża istotną potrzebę psychiki ludzkiej przeciążonej pozytywistycznym kultem nauki<sup>19</sup>. Na tej podstawie zwolennicy energii sugerują często, że to oni właśnie odkrywają zapomniany przez człowieka duchowy wymiar jego życia. Jednakże nawet wtedy, gdy współczesny szamanizm występuje przeciw pozbawieniu człowieka duchowości, to stawia on też pod znakiem zapytania elementarną, racjonalną wymianę myśli.

<sup>17</sup> Cytowana tutaj B. Brennan przedstawiana jest jako fizyk pracujący w NASA [Brennan 1996, strona tytułowa]. Jej książkę rekomenduje, wywodzący się z ruchu Reichowskiego, J. Pierrakos oraz dyplomowany bioenergoterapeuta.

<sup>18</sup> W zasadzie. W książce Brennan nie ma niestety ani jednego zdania, do sformułowania którego wyższe wykształcenie byłoby potrzebne, jest ono również całkowicie zbędne dla prezentowanej przez autorkę praktyki leczniczej. Faktu tego nie zmieniają szkolenia specyficzne bioenergoterapeutyczne, przez które przeszła autorka (1996, s. 23). W sumie, cytowana tu książka w dość przygnębiający sposób pokazuje, dokąd prowadzi teoria Reicha pozbawiona jego błyskotliwości.

<sup>19</sup> Interesujące byłoby prześledzenie roli, jaką może pełnić pojęcie energii, zachowując w światopoglądzie współczesnym całościowy sposób widzenia świata starożytnych Greków [Binswanger, s. 237–240].



## BIBLIOGRAFIA

- Arystoteles [1968], *Fizyka*, przeł. K. Leśniak, Warszawa, księga III, 201b.
- Arystoteles [1983], *Metafizyka*, przeł. K. Leśniak, Warszawa, księga IX 3. 1047a.
- Binswanger L. [1963], *Freud And Magna Carta of Clinical Psychiatry*, [w:] idem, *Being-in-the-World. Selected Papers of Ludwig Binswanger*, transl. and critical introduction by J. Needleman. New York, London.
- Brennan B. [1996], *Dłonie pełne światła*, przeł. M. Wawrzyńczak, Warszawa.
- Capra F. [1987], *Punkt zwrotny*, przeł. E. Woydyło, Warszawa.
- Chertok L., de Saussure R. [1988], *Rewolucja psychoterapeutyczna. Od Mesmera do Freuda*, przeł. A. Kowalyszyn, Warszawa.
- Coddington M. [1993], *Poszukiwacze uzdrawiającej mocy: Reich, Cayce, Kahuni i inni odkrywcy uzdrawiającej mocy*, przeł. K. Chudziński, Bydgoszcz.
- Eysenck H. [1965], *Sens i nonsens w psychologii*, przeł. M. Brzezińska, Warszawa.
- Freud S. [1905], *Drei Abhandlungen zur Sexualtheorie*, Leipzig und Vienna. (tłum. pol.: S. Freud, *Trzy rozprawy z teorii seksualności*, przeł. L. Jekels i M. Albański, Lipsk 1924).
- Freud S. [1992], *Hemmung, Symptom und Angst*, Frankfurt am Main.
- Freud S. [1995], *Über die weibliche Sexualität*, "Internationale Zeitschrift für Psychoanalyse" III (XVII), 1931, s. 317–321; S. Freud, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl*, przeł. P. Dybel, Warszawa.
- Freud Z. [1976], *Poza zasadą przyjemności*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa.
- Jaroszewski M. G. [1985], *Psychologia dwudziestego wieku*, Warszawa.
- Kueshiana E. [1982], *The Ultimate Frontier*, Stelle, Illinois.
- Kuhn T. [1968], *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka, Warszawa.
- Lowen A. [1991], *Duchowość ciała*, przeł. S. Sikora, Warszawa.
- Mann W. E., Hoffman E. [1980], *The Man Who Dreamed of Tomorrow. A Conceptual Biography of Wilhelm Reich*, Los Angeles.
- Mesmer F. A. [1998], *Mesmerism: The Discovery of Animal Magnetism (1779); A New Translation*, transl., J. Bouleur, Long Beach, CA.
- Motycka A. [2000], *Metodologiczny i filozoficzny sens pojęcia nieświadomości*, [w:] *Nieświadomość jako kategoria filozoficzna*, red. A. Motycka i W. Wrzosek, Warszawa.
- Peterko J. [1992], *Uzdrawiająca energia Reiki*, Gliwice.
- Pilkiewicz M. [2001], [w:] P. Walewski, *Przychodzi chora do znachora*, „Polityka” nr 18.
- Reich W. [1972], *Character Analysis*, transl. V. Carfagno, New York.
- Reich W. [1995], *Mordercy Chrystusa*, przeł. H. Smagacz, Warszawa.
- Reich W. [1973], *Selected Writings*, New York.
- Rycroft Ch. [1979], *Reich*, Glasgow.
- Searle J. R. [1995], *Umysł, mózg, nauka*, przeł. J. Bobryk, Warszawa.
- Sui Choa Kok [1993], *Praniczne uzdrawianie kolorami*, przeł. S. Bubicz, Warszawa.
- Szałek P. [1999], *Lewica freudowska*, Łódź.
- Tatarkiewicz W. [1970], *Historia filozofii*, Warszawa.
- Taylor J. [1990], *Nauka i zjawiska nadnaturalne*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa.
- Wiener N. [1971], *Cybernetics*, New York 1948 (tłum. pol.: N. Wiener, *Cybernetyka*, przeł. J. Mieściński, Warszawa).

*Piotr Szalek*

#### **THE NOTION OF ENERGY AND ITS CONSEQUENCES IN PSYCHOTHERAPY**

Development of notion of energy resulted in appearing different interpretations in fields of physics and psychology.

To psychology this concept was introduced by Mesmer. He believed that an influence of a physically perceptible fluid is the essence of therapeutic action. It was Freud who reformulated Mesmer's theory explaining that this influence should be understood as a transference. At the same time, the 19<sup>th</sup> century disputes between vitalism and mechanistic school of physiology brought a widespread consensus about the unity of all types of energy. This consensus led later to a gradual elimination of the concept of energy from psychology.

In the 20<sup>th</sup> century interpretation of notion *libido* caused that idea of a specific vital energy returned in Reich's pieces. It is important that Reich was one of the most prominent psychotherapists of the 20<sup>th</sup> century. He created contemporary Bioenergetic Therapy.

Representatives of this kind of therapy claim today that a notion of energy announces a rise of a new paradigm in science. Actually this notion creates a danger of introducing activities independent of any rational valuation into a field of healing procedures.